



MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA
PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świad-
czy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Metempsychoza jest urojeniem. Czy nie możnaby przypuścić, że dusze istnieją, zanim się połączą z ciałami? A jeśli nie istnieją, jeżeli Bóg stwarza dopiero wówczas, gdy się łączą z ciałem, to kiedy, w jakiej chwili następuje to połączenie? Na obydwie pytania chcemy odpowiedzieć w tem miejscu.

1. Pierwsze z nich dotyczy preegzystencji czyli przedistnienia dusz. Słysz-

liśmy przed chwilą, że oświadczyli się za nią niektórzy zwolennicy metempsychozy, jak Pitagoras i Platon. W ich ślady poszli Neoplatończycy, a mianowicie Plotyn, ucząc, że dusze opuściły niebo i połączyły się samowolnie z ciałami z miłości do materii. Wyznawcami preegzystencyi dusz byli również Origeniści i Manichejczycy; podobnież według niektórych Kartezyan stworzył Bóg wszystkie dusze na początku. Do tego zdania przychylił się także Leibnitz. ¹⁾ Stwórca zamknął według niego dusze ludzkie w niewidzialnych ciałkach organicznych i umieścił je w Adamie; za pomocą nasienia przelał Adam owe dusze swoim potomkom. Gdy przez akt płodzenia ciała zaczynają się rozwijać w organizmach ludzkich, budzą się i dochodzą do świadomości drzemiące do tego czasu dusze. Z nowszych psychologów oświadcza się za preegzystencyją Imm. Herm. Fichte i Lindemann, z których pierwszy powołuje się na rzekomą świadomość naszego pokrewieństwa z innymi duchami, a drugi na różnicę talentów. Ogół wszakże dzisiejszych filozofów odrzu-

¹⁾ Essais de théod., I, § 91.

ca przedistnienie dusz tak samo, jak odrzuca ich wędrówkę.

2. Na drugie pytanie mamy kilka odpowiedzi. Według Pitagorasa i Platona dziecię otrzymuje duszę dopiero w chwili przyjścia na świat. Arystoteles twierdził, że dzieje się to znacznie wcześniej: u chłopców 40-go, u dziewcząt zaś 80-go dnia, licząc od chwili poczęcia. ¹⁾ Dawni scholastycy sądzili, że dusza rozumna łączy się z ciałem w łonie matki, ale dopiero wówczas, gdy organizm płodu jest już dostatecznie rozwinięty. Jakimże tedy sposobem żyje płód przedtem? — Z samego początku—uczy Św. Tomasz ²⁾—posiada on tylko duszę wegetatywną, ponieważ spełnia tylko czynności wegetatywne; gdy się lepiej rozwinię i nabędzie zdolności do życia zmysłowego, wchodzi w niej dusza zwierzęca, wskutek czego ustępuje dusza pierwsza; gdy nakoniec dojdzie do względnej doskonałości, otrzymuje duszę rozumną, która potrafi zastąpić zmysłową. Dusza wegetatywna i zmysłowa, będąc w tym wypadku formami przejściowymi, powstają pod wpływem rozrodczej czynności rodziców, rozumna przez stwórczy akt samego Boga. Hypoteza ta posiada i dzisiaj zwolenników między scholastykami; należą do nich np. Cornoldi, Liberatore, de San, de Maria, de Mandato, Mercier, Farges, Barbedette, a powołują się na następujące racje:

a) W naturze nigdzie niema skoków, ale wszystko rozwija się pomału, stopniowo. Więc i powstanie człowieka odbywa się zwolna.

b) Jak każdy akt odpowiada swej potencji, tak każda forma substancjalna odpowiada swej materji; dusza ludzka jest formą najdoskonalszą; więc nie może się łączyć z jakąkolwiek materją, ale z tą tylko, która już posiada odpowiedni ustrój.

c) Wszystkie jestestwa żyjące niższe od człowieka, rodzą duszę substancyj-

alną. Skoro zaś człowiek nie może spłodzić duszy rozumnej, przeto płodzi przynajmniej dusze materyalne—wegetatywną i zmysłową.

d) Podobieństwo, zachodzące między rodzicami a dziećmi, daje się łatwiej wytłumaczyć w przypuszczeniu, że płód był jakiś czas ożywiony przez dusze, których twórcami są rodzice.

e) Trudno przypuścić, żeby Bóg stwarzał dusze rozumne i nieśmiertelne w tyłu płodach, które giną, nie doszedłszy do należytego rozwoju.

Większość wszakże dzisiejszych filozofów (z polskich wymienię Libelta, ¹⁾ do których należą także niektórzy scholastycy (np. Palmieri, Tongiorgi, Mendive, Van der Aa, Lahousse, Gutberlet, Urraburu) utrzymuje iż dusza rozumna łączy się z ciałem w chwili poczęcia. ²⁾

Inni wreszcie, jak Brin, ³⁾ trzymają się hipotezy pośredniej, przypuszczając z początku w płodzie jedną duszę przyjściową, wegetatywno - zmysłową, której miejsce zajmuje później dusza rozumna.

Preegzystencjanizm jest hipotezą fałszywą, ponieważ:

1. Dusza jest z natury formą substancjalną. Lecz prawda ta nie da się pogodzić z preegzystencjanizmem. Gdyby bowiem dusza istniała przed połączeniem się z ciałem, byłoby to dowodem, że z natury nie jest przeznaczona do tego połączenia, że jest obojętna na to, czy się z ciałem łączy lub nie łączy.

2. Połączenie duszy z ciałem jest substancjalne. Otóż i ten pewnik obalałaby hipoteza przedistnienia. Jeżeli dusza istnieje przed owym połączeniem, wówczas stanowi substancję zupełną, czyli należy do czystych duchów.

¹⁾ Dz. przyt., t. IV. (System umniactwa, cz. II), str. 176. Myli się atoli nasz filozof, gdy powiada (tamże str. 175), że od chwili zapłodnienia rozpoczyna się także myślenie.

²⁾ Tegoż zdania byli już niektórzy z Ojców Kościoła, jak Grzegorz Nyssenński i Bazyli. Właściwi wszakże jego obrońcy zjawiają się dopiero w wieku XVII.

³⁾ Philosophia scholastica, Paryż 1895, t. II, str. 248.

¹⁾ Tego zdania trzymają się jeszcze dotychczas niektórzy kanoniści.

²⁾ S. c. gent., I, III, c. 22.

3. Z preegzystencyanizmu wynika także, że lepiej jest dla duszy istnieć bez ciała, aniżeli z niem się łączyć, gdyż zależność od materii byłaby dla czystego ducha tylko przeszkodą w działaniu, a nadto widocznym poniżeniem. Tymczasem połączenie duszy z ciałem wychodzi wogóle na jej korzyść, bo dusza, będąc nie tylko rozumną, lecz także wegetatywną i zmysłową, wówczas działa najzgodniej ze swą naturą, gdy tworzy z materią jedną substancję. Co więcej, ponieważ według Platona i Origenesa dusza mieszka w ciele za karę, przeto jej połączenie z ciałem nie tylko nie będzie naturalne, lecz wprost poniewolne, a człowiek uważany przez wszystkich za najdoskonalsze stworzenie widzialne, stanie pośród natury jako pewnego rodzaju potwór. Jakżeż zresztą w hipotezie przedistnienia wytłomaczyć to ogólne zjawisko, że dusza nasza chce jaknajdłużej utrzymać połączenie z ciałem, że nie tylko nie pragnie śmierci, ale czuje do niej wstręt naturalny?

4. Jeżeli dusza istniała przed ciałem, musiała niezawodnie spełniać czynności duchowe, więc myśleć i chcieć. Dlaczegoż dzisiaj nic o nich nie wiemy, dlaczego, mimo największego wysiłku nie zdołamy ich sobie przypomnieć? Przecież połączenie duszy z ciałem nie może być, jak uczą Pitagoras i Platon, przyczyną owego zapomnienia, bo żadna stworzona siła nie potrafi działać bezpośrednio na rozum i wolę ducha. Argument nasz nabiera jeszcze większej siły, jeżeli przeciwnicy przypuszczają, że połączenie duszy z ciałem jest karą za popełnione winy: kto ponosi karę, winien wiedzieć, za co cierpi.

5. W szczególności hipoteza Leibniza jest bajką, której dzisiaj zbijać nie potrzeba.

Natomiast przyłączając się do większości dzisiejszych filozofów wogóle, a niektórych scholastyków w szczególności, dowodzimy że dusza łączy się z ciałem w chwili poczęcia.

1. Metoda naukowa, jak już zazna-

czyliśmy kilkakrotnie, domaga się najprostszego, ile możliwości, tłumaczenia faktów. Lecz tłumaczenie, za którym się oświadczamy, jest bezsprzecznie prostsze od hipotezy dawniejszych scholastyków lub Brin'a. ¹⁾ Toż wówczas tylko musielibyśmy odstąpić od naszej tezy, gdybyśmy nie umieli odpowiedzieć na przytoczone wyżej argumenta niektórych przeciwników (Brin nie daje żadnych). Tak jednak nie jest. Na pierwszy ich dowód odpowiadamy, że zdanie nasze nie znosi wcale zasady: Przyroda nie czyni skoków. Lubo dusza łączy się z ciałem w chwili poczęcia, rozwój człowieka odbywa się bez skoków, pomału, stopniowo. Zresztą i w teorii form przejściowych stworzenie duszy rozumnej odbywa się w jednej chwili. Według drugiego dowodu potrzeba proporcji między materią a formą. Niezawodnie, i dlatego dusza nie może się połączyć z jakimkolwiek płodem, np. zwierzęcym. Któż jednak wykaże, że płód ludzki nie jest w chwili poczęcia odpowiednią materią dla duszy rozumnej? Wszak z komórki ludzkiej, utworzonej przez połączenie jajka żeńskiego z nasieniem męskim, powstaje tylko człowiek. Wprawdzie komórka jest jeszcze niezdolną do funkcji zmysłowych; może jednak spełniać wagetatywne, które w człowieku pochodzą od tej samej duszy rozumnej. Argument trzeci opiera się tylko na analogii; kto korzystając z niej, zechce rozwiązać kwestyę, ten będzie musiał powiedzieć, że jak zwierzęta tworzą dusze zwierzęce, tak ludzie—ludzkie. Podobieństwo zaś między rodzicami a dziećmi daje się doskonale wytłomaczyć i w naszej teorii, bo płód rozwija się z komórki, powstałej z organizmu ojca i matki. Wreszcie najslabszym jest dowód ostatni, gdyż tak samo możnaby powiedzieć, że trudno przypuścić, by Bóg stwarzał dusze nieśmiertelne w płodach, które wprawdzie doszły w łonie matki do należytej dosko-

¹⁾ Twierdzenia Pitagorasa i Platona, tudzież Arystotelesa zbyt są nieuzasadnionemi, by potrzebowały osobnej krytyki.

nałości, ale umarli przedtem, zanim oglądały światło dzienne.

2. Dusza rozumna posiada nie tylko władze duchowe, lecz także wegetatywne i zmysłowe; może tedy już w samym początku życia zarodka spełniać funkcje, do których tenże jest uzdolniony. Powiem więcej: bez niej nie potrafi płód rozwinąć się w organizm ludzki, ponieważ ludzkim staje się organizm właśnie przez duszę ludzką.

3. W embryonie, jak słyszeliśmy, system wegetatywny powstaje ze zwierzęcego. Fakt ten sprzeciwia się przynajmniej przypuszczeniu, że istnieją dwie formy przejściowe, najpierw wegetatywna, a potem zmysłowa.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli o początku istnienia duszy, jasno wynika, że dusze są stwarzane osobnym aktem stwórczym. A więc jest Stworzyciel, który je powołuje do bytu.

Następnie zachodzi kwestya o miejscu, w którym przebywa dusza w ciele.

Nie tylko rzeczniczy materializmu,

który nie odróżnia duszy od ciała, lecz także wielu skrajnych spirytualistów uważa powyższą kwestyą za zbytę, za bezprzedmiotową. Duch, powiadają, nie pozostaje w żadnym stosunku do przestrzeni, więc nie może istnieć w żadnym miejscu.¹⁾ Podobnie uczy Lutostawski: dusza nie jest nigdzie, gdyż wszelka przestrzeń w niej istnieje.

Inni' idąc za ogólnem przekonaniem ludzkości, mówią wprawdzie, że dusza jest gdzieś i to w ciele, które ożywia, ale w różny sposób tę jej obecność pojmują. Platon, jak wiemy, umieszczał duszę rozumną w głowie, w mózgu, stoicy za Zenonem w sercu, Dyogenes w jamie sercowej, Empedokles we krwi, Parmenides w piersiach.

(C. d. n.)

¹⁾ „Die Seele ist kein Ding und daher sindlichen Bestimmungen unzugänglich; das Auseinander des Rames hat für sie keine Wahrheit.“ Hegel.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału V.

(C. d.).

Psalmista Pański w psalmie XXXIV również mówi o prześladowaniach, którym podlegnie Mesyasz.

„Osądź, Panie, szkodzących mnie, zwalcz walczących przeciwko mnie. Weźmij broń i tarczę, a powstań mi na pomoc. Dobądź miecza i włóczni przeciwko tym, co mię prześladowają. Rzecz duszy mojej: Jam jest zbawieniem twojem. Niech będą zawstydzeni i pohańbieni, szukający duszy mojej: niech się cofną wstecz, i niech będą zelżeni myślący mi złe. Niechaj będą jako proch przed wiatrem; a Anioł Pański niechaj ich rozproszy. Niech będzie droga ich ciemna i śliska: a Anioł Pański niechaj ich ściga. Albowiem bez przyczyny przykryli siłami dół dla mnie; niesłusznie podkopywali się pod duszę moją. Niechajże nań przyjdzie zginienie, o którym nie wie; a sidło, które zakrył, niechaj go pojma, i niechaj w nie wpadnie na zginienie. A dusza moja rozradaje się w Panu i rozmiłuje się w Zbawieniu jego. Wszystkie kości moje rzekną: Panie, któż podobien Tobie? Który wybawiasz cierpiącego z ręki prześladowców jego, żebrzącego i ubogiego od grabieżców jego. Powstali przeciwko mnie świadkowie fałszywi, pytali mię o tem, czegom nie wiedział. Oddawali mi złe za dobre, opuszczeniem duszy mojej. A ja, gdy mi się przykrzyli, obłoczyłem się w włosiennicę; korzyłem postem duszę moją; a modlitwa moja za nich niech się na mnie zwróci. Jako za przyjaciela i jako za brata swego cho-

dziłem w smutku; jako opłakujący matkę w smutku pochylałem głowę. Ale kiedym się pochylił, oni się weselili przeciwko mnie i zebrali się przeciwko mnie niegodziwi, kiedym się nie spodziewał, szarpali a nie żalowali, kusili mię, szydzili ze mnie szyderstwem, zgrzytali na mię zębami swymi. Panie, długoż będziesz patrzył na to? Zachowaj duszę moją od złości ich, od zwierząt jedyką moją. Ja wsławię Ciebie w Zgromadzeniu wielkiem; między ludem ogromnym oddam Ci chwałę. Aby się nie weselili ze mnie, którzy mi się niesprawiedliwie sprzeciwiają; którzy mię bez przyczyny w nienawiści mają, i mrugają oczyma. Bo nie o pokoju mówili, ale przeciw cichym zdrady myśleli. I rozwarli na mię usta swoje, mówiąc: dobrze, dobrze, oglądałyć oczy nasze pomstę. Widzisz, Panie, nie milcz! Panie, nie oddalaj się odemnie. Powstań na sąd mój; Boże mój i Panie mój, na sprawę moją! Sądź mię według Prawdy Swojej, Panie Boże mój; a niech się nie weselą nademną! Niechaj nie mówią w sercach swoich: dobrze, dobrze, według duszy waszej; i niech nie mówią: pożarliśmy go. Niech będą zawstydzeni i pohańbieni spolem ci, którzy się weselą z nieszczęścia mego; niechaj będą obleczeni w hańbę i w sromotę ci, którzy wielkie rzeczy mówią przeciwko mnie. Niech się radują i weselą, którzy chcą sprawiedliwości mojej, i niech mówią zawsze: Niechaj będzie uwielbiony Pan, który pragnie pokoju słudze swemu. A język mój będzie

opowiadał sprawiedliwość Twoją, cały dzień chwałę Twoją.“

Podobnie cały psalm 118 jest błagalną modlitwą Mesjasza prześladowanego przez bezbożników i niesprawiedliwych. Codziennie odmawiają go kapłani w brewiarzu, aby pamiętali, iż znakiem wybraństwa Bożego i przynależności do Chrystusa, jest cierpienie prześladowań dla Chrystusa. ¹⁾ Stąd święci Apostołowie i prawdziwi miłośnicy Chrystusa z niczego tak się nie chlubili, jak z ucisku i prześladowań dla Chrystusa: „A oni (Apostołowie), czytamy w V rozdz. Dziejów Apostolskich, szli od obliczności rady (Żydowskiej) radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć.“ ²⁾

Św. Paweł w liście do Koryntyan tak się przechwala z ucisku i prześladowań dla Chrystusa: „Staliśmy się dziwowiskiem świata, i aniołom, i ludziom. My głupi dla Chrystusa: a wy roztropni w Chrystusie; myśmy słabi, a wy mocni; wy zacni, a my bez czi. Aż do tej godziny i łakniemy, i pragniemy, i nadzy jesteśmy, i bywamy policzkowani, i tulały się. I pracujemy robiąc swemi rękoma; zlorzczą nam, a błogosławimy; prześladowania cierpiący, a znosimy; bluźnią nas a modlimy się. Staliśmy się jako plugastwa tego świata, śmieci wszystkich aż dotąd.“ ³⁾

Na innem miejscu tenże Apostoł tłumaczy Koryntczykom, iż prześladowanie, którego doznają Apostołowie i chrześcijanie, jest skutkiem ścisłej łączności, jaka zachodzi między Chrystusem a wybranymi i przeto jest niezmiernej ceny w oczach Bożych: „Dlatego mając usługiwanie, wedle tego, jakośmy otrzymali miłosierdzie, nie ustawamy, ale odrzucamy pokrytą sromotę, nie chodząc w chytrości, ani fałszując słowa Bożego; ale okazaniem prawdy zalecając siebie samych do wszelkiego sumienia ludzi przed

Bogiem. A jeśli też jest zakryta Ewangelia nasza, jest zakryta w tych, którzy giną. W których bóg świata tego oślepił zmysły niewiernych, aby im nie świeciło oświecenie Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest obrazem Boga. Bo nie sami siebie opowiadamy, ale Jezusa Chrystusa Pana naszego; a nas sługami waszymi przez Jezusa. Albowiem Bóg, który rzekł, aby z ciemności światłość zaświeciła, ten zaświecił w sercach naszych, ku oświeceniu wiadomości jasności Bożej w Obliczu Jezusa Chrystusa. A mamy ten skarb w naczyniach glinianych; aby wywyższenie było mocy Bożej, a nie z nas. We wszystkim utrapienie cierpimy, ale nie jesteśmy ściśnieni; ubożejemy, ale nie bywamy zubożeni; prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni; bywamy powaleni, ale nie ginimy; zawsze umartwienie Jezusa z sobą nosząc w ciele naszym; aby i żywot Jezusów w naszych ciałach był okazany. Albowiem my, którzy żyjemy, zawsze bywamy wydani na śmierć dla Jezusa; aby i żywot Jezusów był okazany w śmiertelnem ciele naszym. A tak w nas okazuje śmierć skutek swój, a żywot w was. Lecz mając tegoż Ducha wiary, jako jest napisane: Uwierzyłem, przetom mówił. I my wierzymy, dla czego mówimy, wiedząc, iż który wzbudził Jezusa i nas wzbudzi z Jezusem, i postawi z wami. Albowiem wszystko dla was, aby łaska obfitująca, w dziękczynieniu przez wielu obfitowała ku chwale Bożej. Dlatego nie ustawamy; ale chociaż ten, który zewnątrz jest, nasz człowiek psuje się, wszakże ten, który wewnątrz jest, odnawia się ode dnia do dnia. Albowiem to, które teraz jest, prędko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje. Gdyż my nie upatrujemy tego, co widzieć, ale czego nie widzieć. Albowiem rzeczy, które widzimy, są doczesne, a których nie widzimy, są wieczne. Bo wiemy, że jeśli by ziemski dom nasz tego mieszkania był zepsowa-

¹⁾ Podobnie psalmy 68, 108, 142 i inne.

²⁾ w. 41.

³⁾ I Kor. IV, 9—13.



ANIOŁOWIE NA GOLGOCIE.

ny, iż budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma robiony wiekuisty w niebiesiach. Albowiem w tem wzdychamy, żądając być przyobleczeni mieszkaniem naszym, które jest z nieba. Jeśliż jedno obleczonymi, a nie nagimi będziemy należeni. Bo i którzy jesteśmy w tym przybytku, wzdychamy obciążeni; przeto że nie żądamy być zwalczeni, ale przyobleczeni, aby pożarte było, co śmiertelne jest, od żywota. A który nas na toż sprawuje, Bóg, który nam dał zadatek Ducha. Śmiemy tedy zawsze, wiedząc, że pókiśmy w ciele, pielgrzymujemy od Pana. (Albowiem przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie). A śmiemy i dobrą wolę mamy pielgrzymować raczej od ciała, a przytomnymi być Panu. I dlatego usiłujemy, chociaż odległymi, chociaż przytomnymi, Jemu się podobać. ¹⁾ Rad się tedy przechwalać będę w słabościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa. Dlatego się podobam sobie

w słabościach, w potwarzach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa. Albowiem gdy nie mogę, wtedy jest potężny.“ ¹⁾

Stąd tenże Apostoł w liście do Tymoteusza prześladowanie zalicza do wielkich łask, któremi Bóg go udarował: „Lecz dostąpiłeś mojej nauki, ćwiczenia, przedsięwzięcia, wiary, wytrwania, miłości, cierpliwości, prześladowania, ucisków; jakie mię spotkały w Antyochyi, w Ikonii i w Listrach; jakie prześladowania podejmowałem; a ze wszystkich mię Pan wyrwał.“ ²⁾

Ponieważ, tłumaczy dalej Apostoł, „wszyscy którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie, prześladowanie będą cierpieć. A źli ludzie i zwodziciele pomnożą się w złem, błędząc i w błąd wprowadzając.“ ³⁾

(C. d. n.)

¹⁾ II Koryn. IV, 1—18; V, 1—10.

¹⁾ XII, 9—10.

²⁾ II Tymot. III, 10, 11.

³⁾ II Tymot. III, 12 i n.



Niepokalana Marya

Matka Boga.

Marya wydaje na świat
Syna Bożego.

Betleem.

O dwie mile zaledwie od Jerozolimy
Wyniesione na wzgórzu, ukryte w zieleni,
Otoczone wokoło przez cudne doliny,
Leży ciche Betleem — istny raj na ziemi.

* * *

Choć w około bieg czasu rozsiał spustosze-
[nie,

Ta miejscina nie traci swojego uroku,
Zawsze widok jej niesie dziwne ukojenie,
Tu wszystko drogie sercu, — wszystko miłe
[oku.

* * *

Pan to miejsce od wieków obrał i sposobił,
Aby było kolebką Boga - Zbawiciela,
On też dziwnym je wdziękiem przyrody
[ozdobił,
Echem wspomnień zaznaczył z dziejów
[Izraela.

* * *

Oto u stoku góry grób smętnej Racheli
Opłakującej ludu wybranego losy,
Opodał zaś równina zdaleka się bieli,
Kędy ongi cnotliwa Rut zbierała kłosy.

* * *

Tu ujrzał życie Dawid — ów syn Izajego.
Mający stać w szeregu przodków Zbawiciela;
Tu, na tych błoniach strzegąc trzody ojca
[swego
Pędził dni niewinności, szczęścia i wesela.

* * *

Tutaj Bóg, Mistrz nad Mistrze, w obliczu
[przyrody
Urabiał sam cudownie wielką jego duszę,
To też nie dziw, że wyszedł zwycięsko ze
[szkody
I że straciwszy Boga — odnalazł Go w skrusze.

* * *

Tu gdy bitwę wydano ludowi Bożemu,
Z sił omdlewa wśród walki król - prorok
[znużony,

Woła: „Któż mi da wody z studni Betleemu!
Ach, któż mi poda wody, bym ją pił spra-
[gniony?“

* * *

I śpieszą trzej waleczni przez szeregi wroga,
Czerpiąc wodę — nadludzkie okazują męstwo,
Lecz król ją tu wylewa na cześć swego Boga,
Mówiąc: — „Czyliż pić będę dusz niebez-
[pieczeństwo?“

* * *

Wreszcie — tutaj się ukrył w głębinach
[pieczary
Eliasz, prorok Pański, by uchronić życie,
Ścigany, iż Bożemi śmiał zagrozić kary
Niecnej króla Achaba małżonce zbrodniczej.

* * *

Takie wzniosłe pamiątki z dziejów Izraela
Związane są z istnieniem tej cichej miejsciny,
I tu Bóg postanowił dać nam Zbawiciela,
W niej ma życie rozpocząć Jego Syn Jedyny.

* * *

Wkrótce .. dni już dochodzą... Nad temi
[błoniami
„Chwała na wysokości“, — zanucą Anieli,
Ziemia już ujrzy Zbawcę; Bóg zamieszka
[z nami.

O! niech na Jego przyjście wszechświat
[się weseli!...

* * *

On już dziewięć miesięcy w łonie Nie-
[skalanem
Dziewiczej swojej Matki — nieznany ni-
[komu —

Żyje sam w tym przybytku miłością
[wezbranem,
Ukryta rozkosz nieba w Nazareckim domu.

* * *

Od owej nocy świętej, już od Zwiastowania,
Bóstwo wraz z człowieczeństwem mieszka
[w tej Dziewicy,
A ogromu tej łaski przed Nią nie zasłania,
I nikt, oprócz Józefa, nie zna Tajemnicy.

* * *

Nikt nie wie, że Małżonka cieśli ubogiego—
To Najczystsza Dziewica; że da Zbawcę
[światu,
Że poczęła cudownie przez Ducha Świętego,
Że owoc Jej żywota—to Bóg Majestatu!...

* * *

A ciche dni tak szybko mkną niepostrze-
[żenie!...
Zbliża się czas Narodzin Słowa Wcielonego...
Lecz nie tu, w Nazarecie, ale w Betleemie
Przyjdzie Zbawca — spełniając Wolę Ojca
[swego!

* * *

Zatopiona wewnętrznie w Boskiej swej
[Dziecinie
Marya, z pism prorockich zna te plany
[Boże,
Nie pyta: „Jak się mogą spełnić w tej
[mieścinnie?“
Ona wierzy... i ufa... i czeka w pokorze.—

* * *

Nie pyta: — W jaki sposób znajdzie się
[tam Ona?
Czy powinna opuścić cichą Galileę?
Nie zna ziemskich zabiegów Ta Błogosła-
[wiona,
By spełnić przepowiednie i ludów nadzieje.

* * *

Jak posłuszne narzędzie w rękę Najwyż-
[szego,
Na ofiarę miłości oddawszy się cała,

Czeka najmędrszych zrzążeń Opatrzności
[Jego,
W pokoju odpoczywa, a Stwórca sam działa!

* * *

I wzbudza Pan w Augustie myśl, by za-
[pisano
W rozległym jego państwie wszystkie po-
[kolenia;
I natychmiast powagą jego rozkaz дано,
By każdy szedł do miejsca swego pocho-
[dzenia.

* * *

Choć tysiące poddanych edyktu nie słucha,
Za co kara niezwłocznie spotyka i sroga,
Nie tak czyni Dziewica pokornego ducha...
Ona w rozkazach władzy czci samego Boga.

* * *

I choć nieodpowiedni dla Niej czas do
[drogi,
Choć odległość tak znaczna, droga ucią-
[żliwa;
Już opuszcza najmiłsze domku swego progi
Siły Jej ten umacnia, który w Niej prze-
[bywa.

* * *

Ona ma niebo w duszy: cóż Ją spotkać
[może,
Skoro Jej towarzyszy Boska Jej Dziecina?...
W niedościgłe piękności zapatrzona Boże,
Nie czuje, że zmęczona, że noc chłodem
[ścina.

* * *

Z Nią jedyny towarzysz w tej ustronnej
[głuszy,
Jak Ona, uwielbieniem dla Stwórcy prze-
[jęty,
Najwierniejsze odbicie Jej anielskiej duszy,
Ubożuchno odziany—idzie Józef Święty.

* * *

Któżby zgadł, że pochodzi z rodu królew-
[skiego,
Któremu na wielkości i chwale nie zbywa?—

On wzgardził blaskiem świata i przepy-
[chem jego,
A chwałę swego rodu milczeniem pokrywa.

* * *

On z radością pożywa ubogi kęs chleba,
Pragnieniem rzeczy Bożych jedynie od-
[dycha;
W Jego sercu odbija się przezrocze nieba,
A wielka dusza Jego tak święta i cicha.

* * *

On kocha zakon Pański i jego ustawy
Żyje w Nim duch prawdziwych synów
[Izraela.
O jakże miłe Bogu wszystkie Jego sprawy!...
Po Maryi On pierwszy ujrzy Zbawiciela.

* * *

Ze czią idzie cny Józef tuż obok Dziewicy,
A ciszę wielką rzadko przerwie głosem
[słowem,
Bo Pielgrzymi w milczenia mieszkają
[świątynicy
I najśłodsza ze Stwórcą prowadzą rozmowę.

* * *

Za Nimi się posuwa osiołek powolny,
Niosący Świętych gości zasiłki ubogie;
I tak się wreszcie kończy dzień czwarty
[mozolny;
Oto wreszcie przed Nimi mury oczom dro-
[gie!...

* * *

Już słońce za widnokrąg złotą tarczę
[kryje,
Już idzie noc, wśród której spełnia się Cud
[cudów,
Gotuj się ziemio cała i wszystko co żyje,
Zbliża się pożądaný Boski Zbawca ludów!

* * *

A taki pokój w całym wszechświecie pa-
[nuje!...
Miecz szerzący zniszczenie w swej pochwie
[spoczywa,

Jakiś powiew miłości ludzkie serce czuje...
I nie dziw: Król pokoju na ziemię przy-
[bywa!

* * *

Któryż dom godzien będzie przyjąć Gościa
[tego?
I czyjeż się przed Panem podwoje otworzą?
Czy wyległo Betleem z wszystką chwałą
[jego?
Czy śpieszy już powitać Świętą Matkę Bożą?

* * *

O, w Betleem dziś tłumno!... wśród napły-
[wu ludzi
Giną Święci przybysze, nieznani nikomu.
W nikim też ich znużenie współczucia
[nie budzi,
Nikt Im nie ofiaruje schronienia w swym
[domu.

* * *

Gdzież więc pójdą? Czy do tej przydrożnej
[gospody
Skierują swoje kroki, tak srodze zmęczeni?
Ależ tam brak spokoju, brak wszelkiej
[wygody...
Tam ludzie i zwierzęta razem zgromadzeni.

* * *

Jednakże tam się zbliża Najświętsza Ro-
[dzina:
Najubożsi chcą spocząć między ubogimi,
Lecz zapóźno przychodzą — miejsca dla
[Nich niema!
Niestety! miejsca niema dla Boga na ziemi

* * *

I czemuż w tej gospodzie kąta Im nie dano?
I pokorną Ich prośbę odmową przyjęto,
Szyderstwem Ich okryto, złośliwie wy-
[śmiano,
I nieludzko przed Nimi drzwi domu zam-
[knięto?...

* * *

Nie chce świat przyjąć Boga—swego Mi-
[łosińnika,
Choć mu wszystko oddaje a żąda tak
[mało!...

Tak Panie! Ciebie zawsze od ludzi spotyka
To, co Matkę Najświętszą w Betleem spo-
[tkało!...

* * *

Tak bardzo w obecności tłumu poniżeni
Wyszli cicho, bez skargi, w największej
[pokorze,
Tem miłsi w oczach Bożych, im więcej
[wzgardzeni.
A w Ich duszach brzmią głośne uwielbie-
[nia Boże...

* * *

A Bóg za miłość taką jakże hojnie płaci:
Natychmiast niewymowne zlewa na Nich
[dary,
Wewnętrzne oświecenie dusze Ich bo-
[gaci,
I odsłania ukryte Boskie Swe zamiary.

* * *

O, Chrystus to jest światłość, to Zbawie-
[nie świata!
To Dar Boży, zesłany wszelkiemu stwo-
[rzeniu
Ten Zdrój ożywczy wszystkich i po wszyst-
[kie lata:
Nie przyjdzie w murach miasta, w ciasnym
[otoczeniu

* * *

Do Niego w każdej chwili przystęp ma
[być wolny,
Nie strzeżony żadnymi bramami miejskimi.
On powie sam o sobie: „Ja jestem kwiat
[polny;“
On będzie żył i umrze między maluczkiemi.

* * *

Zawsze zdala od zgiełku, co głos Pański
[głoszy,
Będzie skrytości swoje objawiał wybranym.
Będzie żył niepodzielnie tylko w takiej
[duszy,
Która na świętą puszcę schroni się za
[Panem.

* * *

Mistrz Boski rzecze kiedyś: „Liszki jamy
[mają“,
I ukaże wybranym ubóstwie skarb nowy,
Mówiąc: — „Ptacy niebiescy gniazda po-
[siadają,
A Syn Człowieczy niema kędy skłonić
[głowy.“

* * *

I tysiące pośpieszą za tym Boskim wzorem,
Rzucając u stop Jego berła i korony,
Rozmiłowane w Zbawcy pójda Jego torem,
Przekładając nad wszystko żywot pogar-
[dzony.

* * *

O, ileż wzór ten wielki Świętych Panu
[stworzy!
Jak zbawienny wpływ będzie mieć ta Ta-
[jemnica!
I jaki stąd powstanie nadmiar Chwały Bożej!
Jasno w duchu to widzi Przczysta Dzie-
[wica.

* * *

Już zmrok coraz to gęstszy ogarnia tę
[ziemię,
Już i światel tysiące błysnęło na niebie;
A Oni dziwnym światłem z góry oświeceni
Nie szukają już żadnej gospody dla siebie.

* * *

Więc wychodzą z miasta wśród potoków
[wesela,
Że Bóg dla Nich od wieków sam obrał
[schronienie;
Wnętrze skały za chwilę ujrzy Zbawiciela,
Który światu przyniesie szczęśliwe zba-
[wienie.

* * *

Jako jasna jutrzienka pięknnością zachwyca,
Gdy wśród nocy zwiastuje wesele poranka—
Tak chwałą promienieje Przczysta Dzie-
[wica,
Pełna łaski przed Panem i nieba Wybranka.

* * *

I wszedłszy do nędznego nad wyraz schro-
[nienia,
W łonie swoim Majestat niosąc Wielki—
[Boży,
Józefowi zostawia stajni urządzenie,
A sama na uboczu w modlitwie się korzy.

* * *

Ona wszystko opuszcza dla Ulubionego,
Widząc, że On nad wszystko chce być
[miłowanym;
Do Istoty się wznosi Ojca przedwiecznego,
Wyniszcza się i korzy najgłębiej przed
[Panem.

* * *

Coraz wyższym miłości aktem pochłonią,
Pełna Ducha Świętego potoków wesela,
Aż do Łona Bożego przezeń podniesiona,
W zachwyceniu miłości rodzi Zbawiciela.

* * *

Jako promień wynika z ognia, a woń
[z kwiatu,
W niczem nie naruszając ich piękna —
[całości,
Tak się rodzi z Dziewicy sam Bóg Maje-
[statu,
Bez uszczerbku dla Matki Dziewiczej czy-
[stości.

* * *

Przeciwnie, w niezrównane ozdabia Ją
[blaski:
Dziewictwo z Macierzyństwem łącząc w Jej
[osobie.
I w ten sposób Marya Matka Bożej łaski
Porodziwszy Dzieciątko, złożyła Je w żłobie.

* * *

Więc Zbawiciel już leży na garści barłogu,
Nędznymi pieluszkami przez Matkę spowity...
Już pierwszy moment życia ofiarując Bogu,
Niesie okup za braci aż nadzwyczaj obfity.

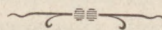
* * *

Chce żyć, jak my nędzarze życie zaczynamy,
Nie zdolny sam uczynić ni jednego kroku.

Gdyby nie Matki piecza — byłby zapo-
[mniany.
Wszystkiego Mu potrzeba; — jak my ży
[ma w oku.

* * *

Choć otwiera swe usta, mówić nic nie umie;
Choć w pieluszki spowity—jednak zimno
[czuje
O, Zbawco, kiedyż Ciebie nędzny świat zro-
[zumie,
Kiedyż Cię zimne serce ludzkie umiłuje?...



Dzieło Miłosierdzia.

HISTORIA MARYAWITÓW

XIII.

(C. d.)

„Razu pewnego, w miesiącu czerwcu, 1906 r., zorganizowano napad na maryawitów Gniazdowskich. Inicytatorami, a raczej organizatorami napadu byli wójt „Koziegłowski — Adamiecki i miejscowy „aptekarsz Juraszyński. Panowie ci zwołali mężczyzn z całego miasteczka Koziegłowy i zorganizowawszy ich odpowiednio wpadli do Gniazdowa. Maryawici, spostrzegłszy napad, podążyli do domu, w którym była kapliczka i mieszkanie „ks. Skrzypiciela, i tam zabarykadowali się. Wójt z tłumem napastników podszedł pod samą kaplicę i domagał się, by go wpuszczono jako „osobę urzędową“. Zamknięci widząc, że Adamiecki „wszystko ma przygotowane do wiązania „schwytych „heretyków“ i ich kapłana, odmówili temu żądaniu. Wtedy Adamiecki ziejąc nienawiścią, odparł: „Ja sobie poradzę“,—i natychmiast zawołał do „podkomendnego tłumy: „Na stanowiska!...“ Było to widocznie umówione hasło; bo „prawowierni“ kotalicy z nieludzkim krzykiem rzucili się na parkan oka-

„łający dom maryawicki, połamali „go, wybili szyby w oknach i byliby nie- „chybnie dom zburzyli... Na szczęście żoł- „nierz pograniczny, stojący na posterun- „ku, słysząc przy maryawickiej kaplicy „niehumanne wrzaski, brzęk okien tłuczo- „nych i trzask łamanych przedmiotów, „przybiegł na miejsce i wystrzelił na alarm. „To uratowało maryawitów. Katolicy wraz „z przywódcami rozpiechli się w oka „mgnieniu...

„Po fakcie zarządzono śledztwo. Spraw- „dzono szczegóły napadu, a wyższe wła- „dze policyjne zleciły spisanie protokołu. „Na tem skończyła się sprawa... Wójt urzę- „duje w dalszym ciągu, a pan aptekarz „sprzedaje lekarstwa!...

„Jak wspomnieliśmy wyżej, marya- „wici Gniazdowscy na nabożeństwa zgro- „madzali się w ciasnej domowej kapliczce. „Chcąc na przyszłość zaradzić tej przy- „kraj konieczności, postanowili wznieść „własny kościółek. Maryawita Jan Janiec „ofiarował plac pod budowę. Inni postarali „się o wapno, zwieźli je i wypalili. Lecz „dobre zamiary biednego ludu spotkały „się z niesłychanymi trudnościami. Powia- „towy budowniczy w Będzinie, p. Pomia- „nowski, zwrócił otrzymany zadatek i sta- „nowczo odmówił zrobienia planów na „kościół, — gdyż dowiedział się, że zamó- „wienie pochodziło od maryawitów. Wte- „dy maryawici udali się do innego inży- „nierza, który wkrótce przygotował plany. „Atoli napotkano nowe trudności: odpo- „wiednie władze rządowe nie chciały po- „twierdzić przedstawionych planów ani „dać pozwolenia na budowę kościoła. „Wszystkie starania w tej mierze spetzły „na niczem. Wydano 210 rubli,—jednakże „wszystko na próżno...

„Biedni maryawici, postawieni w ta- „kich warunkach, chcieli pobudować dre- „wnianą szopkę, by następnie po uzyska- „niu rządowego pozwolenia przenieść do „niej nabożeństwo. Ale i w tem napotka- „li wielkie przeszkody. Nie dawano im „budować pod pozorem braku pozwole- „nia ze strony władz rządowych. Ks. „Skrzypiciel, chcąc przyspieszyć budowę,

„bo już zbliżała się jesień, — uzyskał „pozwolenie miejscowego naczelnika po- „wiatu. Lecz i to nie pomogło. Gdy „w drugiej połowie września, 1906 r., „rozpoczęto roboty, — starszy policyant „Filipowicz, oddany ks. Zmarzlikowi, „wpadł do Gniazdowa z sześciu kozakami „i rzucił się z nimi na pracujących przy „budowie. Ściągano kaftany z maryawi- „tów, a kozacy siekli ich okrutnie na- „hajkami. Następnie skatowanych are- „sztowano i osadzono w więzieniu w Ko- „ziegłowach. Po spisaniu protokołu i przed- „stawieniu sprawozdania wyższej władzy „cywilnej, zjechał do Gniazdowa zastępca „naczelnika policyi z Zawiercia, katolik, „p. Timoszko. Dla Filipowicza i jego „czynu z maryawitami wyraził słowa „uznania; na maryawitów zaś nałożono „w rezultacie 30 rubli kary; jednakże „wyrok apelacyjny karę skasował...

„Po tych przykrych zajściach, ma- „ryawici Gniazdowscy wysyłali delegatów „do swego gubernatora z prośbami o po- „zwolenie na budowę kaplicy. Atoli prośby „te zawsze nie miały żadnego skutku. „Katolicy tymczasem rozkradli materiały „budowlane. Na tem jednak nie poprze- „stali. W grudniu (1906 r.), pewnego ra- „zu już po północy, wpadli do Gniazdowa „z piłami i toporami; popodrzynali belki „wzniesionej szopki, a resztę budynku „zburzyli... Maryawici zdołali pochwycić „jednego z napastników i przyprowadzili „go do sołtysa. Następnie wezwali znane- „go nam starszego policyanta, by oddać „mu w ręce pojmanego napastnika. Re- „zultat tego zajścia był taki, że starszy „strażnik oddał pod sąd... maryawitów, „a sąd czterech z nich skazał na kilka- „tygodniowe więzienie... „za napad na „bezbронnych i niewinnych katolików!...“

„W podobnych warunkach nie mo- „gło być mowy o dalszej budowie. Od „rozpoczęcia robót upłynęło pół roku, — „a koniec był taki, że rozkradziono ma- „teriały i zburzono to, co maryawici po- „budowali. Wobec tego ci ostatni posta- „nowili zrobić odpowiednie starania do „wyższych władz rządowych w Warsza-

„wie. Postanowienie to uskuteczniło „wkrótce i kancelarya General Gubernator, na podstawie aktu legalizacji Związku Maryawitów,¹⁾ zezwoliła na budowę „kościółka w Gniazdowie. Uszczęśliwieni „maryawici rażno przystąpili do robót i „już wczesną wiosną, 1907 r., stanął drewniany kościółek, 28 łokci długi, 15 „szeroki. Koszta budowy wyniosły 600 „rubli; zaopatrzenie zaś kościoła w aparaty — 300 rubli. Po wykończeniu „wnętrza dokonano poświęcenia nowej „świątyni i przeniesiono do niej Przenajświeższy Sakrament oraz nabożeństwa „kościelne.

„Prześladowania maryawitów w Gniazdowskiej parafii długo nie ustawały, „prawie do ostatnich czasów. Jednakże „życie maryawickie rozwijało się i rozwija się wśród nich stale. Obecnie krzątają się około budowy murowanego „kościółka. Mają przygotowane już 250 korcy wapna, 140 sztuk drzewa, kamienie „na fundamenta i wypalają cegłę. W tym „roku (1908) będą położone fundamenta „pod nową świątynię, w roku zaś przyszłym budowa będzie wykończona.“

Zaznaczamy przytem, że Maryawici Gniazdowscy uzyskali pozwolenie u władz rządowych na założenie ochrony dla dzieci. Ochrona zostanie otwartą w możliwie blizkiej przyszłości.

Dla ulgi maryawitów w uczęszczaniu do Sakramentów Świętych, urządzono domową kaplicę w Koziegłowach. Ks. Skrzypiciel odwiedza kapliczkę tygodniowo dwa razy, odprawia w niej Mszę Świętą i zaspakaja potrzeby religijne swoich parafian.

Maryawitów w obrębie dawnej Koziegłowskiej parafii liczymy 900.

Jednakże ks. Sprzypiciel, mimo że pracował, jak to widzieliśmy, w bardzo ciężkich warunkach, nie ograniczył swej działalności do Koziegłowskiej parafii. Pragnąc wyzwolenia ludu z pod jarzma duchowieństwa, usiłował przeniknąć do

wiosek i miast okolicznych. Temu właśnie zawdzięczamy sporą garstkę maryawitów w niektórych parafiach—sąsiednich z Gniazdowem. A mianowicie.

1. W parafii Poczesna (dekanat Częstochowski, dyecezya Kujawsko-Kaliska, gub. Piotrkowska) Maryawityzm przyjęli niektórzy z mieszkańców w wioskach Starcza, Klepaczka i Własna.

Ruch Maryawicki w parafii Poczesnińskiej napotkał na ogromne trudności ze strony katolików. Miejscowy pleban, lękając się o zagrożoną egzystencję, wystąpił do rozpaczliwej walki z nienawistnym ruchem. Pomagali mu w tem serdeczni przyjaciele. Szczegóły tej walki, jako wybitnie charakterystyczne, podajemy z autentycznego dokumentu.

„W początkach rozłamu naszego z „biskupami (1906 r, w m. lutym) ks. Gozdzowski, proboszcz Poczesniński, wezwał do siebie wszystkich sołtysów z parafii, chcąc naradzić się z nimi w sprawie „obrony wiary“. Uradzono i postanowiono napad na Maryawicką kaplicę. „W wykonaniu tego postanowienia niemała „zasługi położył zarządzający kopalnią „w Poczesnie. Obiecując policzyć niedzielną „za „szychtę“ wszystkim, którzyby „poszli do Starczy „na wyprawę przeciw „maryawitom,“ — dał ochotnikom kilkadziesiąt rubli na wódkę i polecił im „paść na Maryawicką kaplicę i rozpedzić „zgrupowanych w niej na nabożeństwo. „Polecenie to wykonano z całą dokładnością. W drugą niedzielę W. Postu „(1906 r.) robotnicy z Poczesny tłumnie „zgrupowali się pod Maryawicką kaplicę. „W czasie nabożeństwa wyważyli drzwi „kapliczne i rzucili się jak sępy na maryawitów; wywłoczyli ich po jednemu z kaplicy, a kobiety kopali nogami... Księdzu „Skrzypicielowi kazali „wynosić“ się „za granice dyecezyi... Odtąd biedni maryawici, nie chcąc narażać swego kapłana, co tydzień w ciągu całego roku „chodzili na nabożeństwa do Gniazdowa. „Lecz katolicy postanowili i temu zapobiedz. Jakoż pewnego razu urządzili na

¹⁾ Związek nasz potwierdzony został w Ministerjum spr. wewn. 11 Grudnia 1906 r.

„maryawitów zasadzkę w lesie. Gdy ci „powracali po nabożeństwie z Gniazdowa „prawowierni“ katolicy z Rudnika Małego rzucili się na nich z kolkami i pobili „nieszczęśliwych aż do utraty zmysłów... „Biedni ludzie chyba cudem uszli śmierci i, odzyskawszy przytomność, powlekli „się do swoich wiosek.

„Jednakże wszystkie te barbarzyńskie środki, wbrew oczekiwaniu ks. Gozdzowskiego, nic nie pomogły; ani jeden „maryawita nie powracał na łono Kościoła. „Wtedy zjechał do Poczesny sam biskup „Zdzitowiecki z księżmi Paulinami z Jasnej „Góry. Urządzono walną misję, rozwinęto wobec ludu okazałość ceremonii „biskupich;—ale i to było zapóźno. Blichtr „zewewnętrzny przestał robić wrażenie na „lud maryawicki,—więc ani jeden maryawita z Poczesnińskiej parafii nie powrócił do posłuszeństwa biskupowi...

„Po daremnych usiłowaniach, katolicy uspokoili się nieco; położenie więc „maryawitów Poczesnińskich stało się „znośniejszem. W roku zeszłym (1907) „powtórnie urządzili w Starczy domową „kapliczkę, którą w każdym tygodniu nawiedza ks. Skrzypiciel, by odprawić dla „zgrupowanych Mszę świętą i rozdzielać „między nich skarby łask Bożych. Nadto Poczesnianie pobudowali w Starczy „własny drewniany kościółek. Koszta budowy i urządzenia wewnętrznego wyniosły 1000 rubli; na aparata zaś kościelne „wydano 160 rubli ¹⁾

Maryawitów w Poczesnińskiej parafii liczymy 130.

2. W okolicach Częstochowy (diecezja Kujawsko-Kaliska, gub. Piotrkowska) Maryawityzm przyjęli niektórzy

¹⁾ Bp. Zdzitowiecki, po nieudanej misji wśród maryawitów, zarządził składki w całej diecezji na budowę w Poczesny kościoła. Lecz niestety, co mogło 100 maryawitów, tego nie jest w stanie dokonać przeszło milion katolików w dyec. Kuj.-Kaliskiej;—bo 130 maryawitów w przeciągu niespełna jednego roku pobudowali kościółek, a katolicy nie rozpoczęli dotąd nawet wstępnych przygotowań do budowy.

mieszkańcy wiosek—Kamienicy Polskiej, Błeszna i fabrycznego Rakowa.

We wszystkich tych miejscowościach jest 350 maryawitów, wliczając w to garstkę mieszkańców samej Częstochowy.

3. W okolicy Zawiercia (diecezja Kujawsko-Kaliska, gub. Piotrkowska) przyjęli Maryawityzm niektórzy z mieszkańców wsi Myszkowic, Ogrodzieńca i innych wiosek. W samym Zawierciu również mamy sporą garstkę maryawitów. Wszystkich wyznawców Maryawityzmu w tej okolicy liczymy 300.

Cała parafia Maryawicka Gniazdów liczy 1,680.¹⁾

Takie są szczegóły historii Maryawickiego ruchu w Koziegłowskiej parafii. Widzimy z nich w całej nagości wstępnictwo i rozkład katolicyzmu. Z drugiej zaś strony mamy w nich wymowny dowód, co może zdziałać jeden kapłan, wysoko niosący pochodnię idei Chrystusowej. Ani blichtr wielkości hierararchicznej, ani barbarzyńskie napaści i walka przeciwników nie zdołają powstrzymać coraz to nowych podbojów jego w imię Boga i dobra człowieczeństwa.

(C. d. n.)

¹⁾ Ks. Skrzypiciel usiłował przeniknąć do fabrycznego miasta Sosnowca i pozyskał w nim dla Maryawityzmu bardzo wielu wyznawców. O otwarciu parafii w Sosnowcu powiemy w swoim miejscu.

